Nr. 3. Kraków, 1 Maja 1910. Rok IX.

PRZEGLĄD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
i
PRZEWODNIK TURYSTYCZNY

OFICYALNY ORGAN I WŁASNOŚĆ POLSKIEGO TOW. BALNEOLOGICZNEGO.
PREZES: **PROF. Dr. STANISŁAW PAREŃSKI.**

Czasopismo ilustrowane. — Wychodzi cały rok co dni 14

pod redakcyą

Dra Jana Frączkiewicza, Dra Zenona Pelczara, Dra Zygmunta Wąsowicza i Dra Józefa Zanietowskiego.
Dział kosmetyczno-lekarski: **Dr. Luster.**

Redakcya i Administracya:
Kraków, Pańska 5.

Lokal redakcyjny i administracyjny otwarty codziennie od godz. 8—10 przedpoł. i od 3—6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Prenumeratę przyjmują Zarządy zdrojowe, biura ogłoszeń i księgarnie tak w kraju jak i zagranicą.

Warunki prenumeraty z przesyłką pocztową:

	w Austryi	w Niemczech	w Król. Pol. i Rosyi.
Rocznie	6 K — h.	6 Mk — fen.	3 Rb. — kop.

„Przegląd zdrojowo-kąpielowy“ znajduje się w pociągach osobowych i pospiesznych oraz we wszystkich kawiarniach, cukierniach, hotelach i restauracyach. P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem „Przegląd“ rozsyła się bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 40 h. Nadesłane za wiersz garmondu lub jego miejsce 1 kor.

Ogłoszenia prócz Administracyi przyjmują wszystkie biura ogłoszeń w kraju i R. Mosse i Haasenstein w Wiedniu.

TREŚĆ:

Popierajmy polskie zdrojowiska i uzdrowiska!

I. Solanki:

a) **pojedyncze:**
Birsztany, Druskieniki, Rymanów (zdr. Klaudyi).

b) **jodowo-bromowe:**
Ciechocinek, Iwonicz, Rabka, Rymanów (zdrój Celestyny i Tytusa).

c) **litowe:**
Rabka, Iwonicz, Rymanów.

d) **żoły (zgęszczone):**
Ciechocinek, Rabka, Truskawiec.

II. Wody gorżkie:

Morszyn.

III. Wody siarczane:

Busko, Lubień, Niemirów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.

IV. Szczawy:

a) **alkaliczne:**
Głębokie.

b) **alkaliczno-słone:**
Krościenko n. Dunajcem, Szczawnica, Wysowa.

c) **wapniowe:**
Drużbaki, Nałęczów.

d) **żelaziste:**
Krynica, Nałęczów, Sławinek, Szczawnica, Wysowa, Żegiestów.

V. Cieplice:

Jaszczurówka koło Zakopanego.

VI. Kąpiele morskie:

Połąga.

VII. Uzdrowiska i stacye klimatyczne:

a) **górskie i podgórskie:**
Bystra, Delatyn, Dora, Jaremcze, Jaworze, Kosów, Ojców, Ustroń, Wisła, Worochta, Zakopane, Zawoja.

b) **nizinne:**
Czarniecka Góra, Grodzisk, Otwock, Sassów, Sławuta.

Jan hr. Potocki

syn Stanisława i Anny z hr. Działyńskich, urodzony w r. 1867 w Oleszycach, po ukończeniu szkół w konwikcie tarnopolskim oraz dalszych studyów w Akademii rolniczej w Dublanach (gdzie wśród młodzieży zajął wybitne stanowisko, był założycielem i pierwszym prezesem Straży ochotniczej ogniowej) powrócił w strony rodzinne do Rymanowa, gdzie właśnie rodzice jego, po odkryciu źródeł mineralnych (1876) rozpoczęli trudną pracę około stworzenia zakładu zdrojowo-kąpielowego.

Młody hr. Jan nie chciał jednak zabrać się do tej pracy bez przygotowania i po zwiedzeniu wybitniejszych zdrojowisk w Europie, a wszystkich bez wyjątku w kraju, odbył następnie praktykę w przyszłym zawodzie balneologa jako administrator, zupełnie wówczas podupadłego Truskawca, gdzie energiczna i wydatna praca jego stała się fundamentem dzisiejszego rozwoju tego zdrojowiska.

Z ogólnym żalem mieszkańców Truskawca i jego właścicieli, zmuszony sytuacyą, wrócił do Rymanowa, gdzie matka hr. Anna po śmierci męża (w r. 1884) walczyła z piętrzącemi się trudnościami utrzymania i rozwoju młodego zakładu.

Od czasu swego powrotu do Rymanowa (r. 1890) rozpoczął Jan hr. Potocki działalność swą społeczną w szerokim zakresie na wszystkich polach; zakładał straże ogniowe, sklepy katolickie, kółka rolnicze, czytelnie, fundował szkoły, oraz brał czynny udział w życiu publicznem, jako członek lub przewodniczący szeregu instytucyj i towarzystw humanitarnych, rolniczych, przemysłowych, w końcu piastując wiele godności powiatowych i krajowych. Przez ośm lat piastował mandat posła do Rady państwa, pracując niezmordowanie a skutecznie, na pierwszym zawsze planie mając dobro kraju, a przedewszystkiem podniesienie przemysłu zdrojowego.

Praktycznie obznajomiony w tym dziale przemysłu, nadto jako Prezes Polskiego Tow. Balneologicznego w Krakowie, daje dowód wydatnej pracy w Rymanowie, który obecny swój rozwój wyłącznie Jemu zawdzięcza.

Tam gdzie 25 lat temu drogi i dostępu nie było, dzięki jego pracy i energii powstał zakład o frekwencyi 3000 osób, z doskonałemi urządzeniami, światłem elektrycznem i t. d. wogóle zupełnie postępowy, wzorowany na tego rodzajach w Europie.

Od roku 1894 t. j. od chwili objęcia zakładu przez hr. Jana, wszędzie pierwsze nagrody za prace około podniesienia zdrojowiska i za przetwory lecznicze na wszystkich wystawach i zjazdach lekarzy i przyrodników, przypadły w udziale Rymanowowi, a polska publiczność tłumnie nawiedza Rymanów, doznając miłego uczucia ulgi w swych cierpieniach w polskiem zdrojowisku gdzie urządzenia i wygody dorównywują zagranicznym zakładom.



Jan hr. Potocki.

Jego przewodnia myśl stworzenia Ligi zdrojowej, jako związku trzech pokrewnych instytucyi tj. Towarzystwa Balneologicznego, Związku ekonomicznego zdrojowisk i Związku Turystycznego, zdaje się być niedaleką ziszczenia i jest przedmiotem zabiegów i trudów ustępującego prezesa. Jego zasługą, owocem Jego starań i pracy jest dzisiejszy plon Balneologii.

Jako poseł, pierwszy czyni starania o kolej z Przemyśla via Dynów do Rymanowa, zyskując przez to połączenia Lwowa ze wszystkiemi zdrojowiskami zachodniej Galicyi.

Jako Prezes Związku turystycznego czynił skuteczne starania o uzyskanie subwencyi, a rozwój turystyki w kraju wiele Mu ma do zawdzięczenia.

Zamiłowany w pracy, — a dla zdrojowisk w szczególności — pracuje wytrwale dla społeczeństwa, nie dbając o godności i zaszczyty, czego dowodem fakt, iż po złożeniu godności prezesa Towarzystwa balneologicznego, pozostaje nadal w Wydziale jako zwykły jego członek pracując dalej z tą samą wytrwałością jak dotychczas, to jest z zamiłowaniem i znajomością praktyczną przedmiotu.

Obyśmy więcej mieli takich synów Ojczyzny!

Naszych Czytelników

prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam artykułów literackich, pieśni i opowiadań ludowych, oraz aktualnych korespondencyi ze zdrojowisk i miejscowości klimatycznych, jak również zdjęć fotograficznych nadających się do reprodukcyi w naszym organie.

ZDROJOWNICTWO.

Najbliższy sezon.

Nawet dzisiaj, kiedy kilkadziesiąt dni zaledwie dzieli nas od nadchodzącego sezonu, niepodobna dokładnie oznaczyć jakim on będzie: mniej czy więcej korzystnym dla naszych miejscowości kąpielowych i klimatycznych.

W rzeczywistości pomyślność i wydatność sezonu zależną jest przedewszystkiem w znacznej mierze od położenia ekonomicznego kraju w danym roku. Jeżeli kwitnie i rozwija się przemysł i handel, jeżeli zbiory rolne dobrze się zapewniają, w najszerszych warstwach budzi się chętka wyjazdu do kąpiel, odetchnąć świeżem górskiem powietrzem i użycia wypoczynku. W przeciwnym razie walka o byt, a przynajmniej troska o przyszłość absorbuje każdego tak dalece, iż niema wprost czasu myśleć o wyjeździe dla przyjemności lub wypoczynku.

W zasadzie zaś właśnie czasy zastoju przemysłowego lub ekonomicznego powinnyby dostarczać jak najwięcej kuracyuszów i letników, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż niepowodzenia życiowe i kłopoty finansowe są właśnie najpodatniejszem podłożem do rozwoju całego szeregu chorób, zwłaszcza sercowych i nerwowych. Niestety jednak, mimo to wszystko w takim wypadku sezon nie dopisze, gdyż na sto wypadków choroby, zaledwie jeden pacyent znajdzie fundusze, by wyjechać do kąpiel.

W ostateczności zaś przyjąć trzeba, że zastój ekonomiczny wzmaga wprawdzie zapotrzebowanie kąpiel i miejsc klimatycznych, lecz z drugiej strony nie pozwala korzystania z nich.

Dzisiaj słyszymy w około ustawiczne skargi na ogólną biedę; jest to właściwie stara piosenka, gdyż o ile rzeczywiście w jednej miejscowości stosunki pod tym względem są gorsze, to równoważą się one z dobrobytem w drugiej. Zresztą wydany pieniądz nie ginie, lecz przechodzi tylko do innych rąk. W ten więc sposób nigdy nie braknie publiczności do zapewnienia powodzenia miejscowościom kąpielowym i klimatycznym, a różnica polega nie na ilości, lecz jedynie jakości gości. Jakość w tym wypadku tworzą klasy społeczne kuracyuszów, a często nawet ich narodowość.

Nie mamy zatem najmniejszego powodu do przewidywania w czarnych kolorach przyszłości; owszem właśnie dzięki ogólnej niezbyt pomyślnej sytuacyi ekonomicznej, niejeden nawet z bogatszych pacyentów, aby ograniczyć swe wydatki, zamiast zagranicę wyjedzie do miejscowości klimatycznej czy kąpielowej w kraju.

Nadto wziąć pod uwagę należy, iż od dłuższego czasu drogą powolnej ewolucyi społecznej wytwarza się nowy stan średni, skupiający w sobie coraz większe warstwy społeczeństwa z różnych sfer, względnie zasobny i inteligentny, który w zupełności wystarczy do zapewnienia powodzenia naszym letniskom i kąpielom.

Obecne położenie może budzić uzasadnione obawy tylko dla tych miejscowości, o których powodzeniu rozstrzyga udanie się lub nieudanie jednego sezonu. Są to te miejscowości kąpielowe i klimatyczne, które urządzono w sposób amerykański, pozbawiające je w założeniu już powolnego lecz stałego rozwoju. One od razu w przeciągu roku czy dwóch powstawszy od początku roszczą sobie prawa pierwszorzędnej miejscowości. Jednoroczne niepowodzenie, a runie wszystko jak domek z kart, lub pozaciąga na pokrycie deficytu takie zobowiązania, z których dopiero po szeregu, i to pomyślnych lat, zaledwie wywinąć się zdoła.



Rymanów-Zdrój: Źródła.

Znane i wprowadzone zdrojowiska atoli, muszą się liczyć z uchwałami towarzystw lekarskich i balneologicznych przyrzekające naszym zdrojowiskom szczere poparcie, domagając się w zamian aby, zdrojowiska liczyły się z opinią i życzeniami publiki. O tem, z nadchodzącym sezonem zdrojowiska pamiętać powinny.

Dr. Z. P LCZAR.

Sprawa wodociągów i kanalizacyi w Truskawcu.

Zasadniczą kwestyą trwałego a racyonalnego rozwoju w każdem zdrojowisku, stanowi kanalizacya i odpowiedni zasób wody nietylko do picia, ale t. z. wody użytkowej, bez której niema mowy o utrzymaniu czystości i tych hygienicznych warunków — jakie kuracyusz powinien znaleść w zdrojowisku i jakich domagać się ma wszelkie prawo.

Ogół zdrojowisk naszych wielce w tym względzie szwankuje — albo nie jest skanalizowanem — albo nie rozporządza odpowiednią ilością wody — nierzadko zaś brak obu tych czynników stanowi słabą stronę danego

zdrojowiska, gdy tymczasem obydwa te warunki wzajemnie się wspierając i uzupełniając, stanowią tę nierozłączną całość, która zapewnić może zdrojowisku trwałe podstawy rozwoju.

Truskawiec przez długie szeregi lat do tej ostatniej kategoryi należał. Zrazu otwarty potok biegnący od strony Maryi przez samo centrum zakładu wzdłuż łazienek odprowadzał wodę kąpielową i zużytą borowinę, przyczyniał wprawdzie rozmaitości w zakładzie, rozsiewał jednak i woń siarkowodoru, tem więcej, że stanowił odpływ dla źródeł siarczanych Edwarda i Parszywki, dzisiaj już zasypanych, a które przy drodze prowadzącej do źródła Maryi, — wytryskiwały i poprzednio, gdy zapotrzebowanie kąpiel w nieznacznych trzymało się granicach — łazienki wodą siarczaną zasilały.

Koło roku 1880 znikł z widowni ów potok ujęty w kanał drewniany, mający jednak tę niedogodność, że bardzo często zapadał się miejscami pod naporem wód górskich podczas znaczniejszej ulewy, rujnując założony ponad nim ogród i ustawicznych wymagający poprawek. Dopiero w r. 1903 za staraniem i kosztem hr. St. Żółtowskiego wykonał ówczesny dzierżawca śp. Wyczyński, obszerny kanał betonowy, obliczony na wszelkie ewentualności, który stał się zaczątkiem i podstawą rozległej już dzisiaj sieci kanałów w r. 1908 i 1909 wykończonych, którą przeprowadzono z okazyi budowy nowych dróg i wprowadzenia w życie planu regulacyjnego. Główne kanały obejmują dzisiaj drogę, począwszy od willi „Moja“ aż poza ostatnie domy położone poza łazienkami III kl.; z drugiej strony od cerkwi aż poza karczmę, trzecia linia kanałowa prowadzi od przecięcia się nowej drogi okrążającej zakład od strony wschodniej aż do głównego kanału. W ten sposób połączyć się mogły z kanałem wszystkie wille w tych okolicach położone i zaprowadzić hygieniczne miejsca ustępowe, przyczyniając się wielce do poprawy powietrza i hygieny w samym zakładzie, przez usunięcie nieodzownych dołów kloacznych, które choćby najlepiej urządzone, zamknięte i desynfekcyonowane, daleko jednak poza ideałem stały.

Drugą, nie mniej piekącą, a do tej pory jeszcze niezupełnie załatwioną kwestyą, stała się przy niezmiernie szybkim zwroście zakładu kwestya wody. Sprawa ta przy nagromadzeniu się dzisiaj pół pięta tysiąca kuracyuszów w sezonie, stała się dzisiaj sprawą pierwszej wagi. — O ile bowiem jeszcze ś. p. Wyczyński znakomicie rozwiązał kwestyę wody kąpielowej tak surowicy jak i wody siarczanej, zapewniając zakładowi dostateczne jej ilości na długi szereg lat, nawet przy dalszym dwukrotnym jeszcze wzroście frekwencyi — o tyle kwestya wody do picia od lat kilku już budziła słuszne na przyszłość obawy.

Do tej pory rozporządzał Truskawiec źródłem Naftusi, która nietylko wodą kuracyjną była, lecz jako i stołowa była używaną. Drugie, jedyne źródło wody słodkiej, odpowiedniej do picia, wytryskujące poza szkołą, a rurociągiem sprowadzone do zakładu, poczęści tylko mogło wyręczać źródło Naftusi w dostarczaniu wody zdrowej do picia. Dwa te źródła poprzednio zupełnie zaspokajały potrzeby kuracyuszów. Jako wodę użytkową posługiwano się wodą siarczaną z Lipek, rurociągiem sprowadzaną do zakładu, której używano do skrapiania zakładu i dla której dla ogniowego bezpieczeństwa w 4-ch miejscach urządzono hydranty.

Trzecie źródełko „Józia“ poza zakładem przy drodze ku Horodyszczu na górze już położone poza źródłem Maryi — choć znakomitą do picia dające wodę, z powodu odległości swojej i małej wydatności nie może iść w rachubę. Przez długi czas, przez zarząd nie uwzględniane i dość prymitywną cembrzyną otoczone, doczekało się to źródło w r. 1908 pompy i rozbioru chemicznego, który w r. 1909 wykonany, stwierdził w niem znakomitą źródlaną wodę, pozbawioną znaczenia leczniczego, mimo, że przez szeregi lat, zwłaszcza przez żydów, jako woda zbawienna na oczy, była uznawaną i używaną.

Poza temi trzema źródłami nie udało się w samym zakładzie i jego pobliżu odkryć znaczniejszej ilości wody do picia, wszędzie gdzie za wodą poszukiwano, natrafiano na wody siarczane lub słone, nie nadające się na wodę do picia.

Kwestya wody do picia od szeregu lat nurtowała w Truskawcu, nie dając spokojnie spać dbałym o rozwój zakładu, dzisiaj zaś sama przez się, musiała przyjść na etap. Że zakład sprawy tej z oka nie spuszczał, dowodem tego studya odpowiednie przed 13-stu laty jeszcze przeprowadzone przez inż. Pintowskiego. Według jego obliczeń i studyów, woda miała być sprowadzona z potoku odległego o 3 klm. a płynącego doliną poza Horodyszczem, a zatem z miejsca, które jest od zakładu wysoką oddzielone górą.

Dwie możliwości mogły kwestyę rozwiązać, albo przekopanem musiało być Horodyszcze, by woda własną siłą ku zakładowi płynęła, albo woda musiała być tłoczoną pompami.

Jedna i druga ewentualność znaczne przedstawiała koszta i niedogodności — o nie też rozbiła się sprawa, a mozolnie przeprowadzone studya i obliczenia spoczęły w aktach Truskawieckiego archiwum.

Dzięki staraniom i zabiegom przedwcześnie zmarłego dra Krzyżanowskiego, któremu sprawa rozwoju Truskawca wielce zawsze na sercu leżała, — podjęto znowu sprawę i energicznie ją naprzód posuwać poczęto w roku 1908 i 1909.

Porzucając dawny plan jako zbyt kosztowny, wzięto pod rozwagę źródlisko położone na południowo-zachodniem wzgórzu wypływające w okolicy miejskiego lasu „Lechnem“ zwanego. Sprawa przedstawiała się o tyle, pomyślniej, że źródlisko to jako wyżej położone, własną swą siłą, wodociągiem sprowadzone być mogło do Truskawca. — Koszta obliczono na 130 tysięcy koron — wydatność i jakość wody znaleziono odpowiednią. Miejsca wodonośne badał sam Radca Dworu Namiestnictwa Merunowicz, zachęcając bardzo do przedwstępnych badań.

Sam właściciel zakładu, mimo, że mu w pierwszej linii na rozwoju zakładu zależy, mając przed sobą bardzo

wielkie wkłady i inne w zakładzie inwestycye, zgodził się ze swej strony na wszelkie ustępstwa, pozostawiając jednak urządzenie wodociągów prywatnej inicyatywie.

Inicyatywę też podjęła Komisya zdrojowa w Truskawcu pragnąc uzyskać odpowiedni kredyt w jednym z Banków i starając się koszta amortyzować przy pomocy i udziale tak kuracyuszów jak i potrzebujących wody mieszkańców Truskawca. — Na ostatniem też w r. 1909 posiedzeniu uchwaliła Komisya nieznaczne, a nikogo nie obciążające zbytnio podniesienie taksy zdrojowej, z czego zebrany fundusz wraz z opłatami właścicieli domów i willi zupełnie wystarczał na amortyzacyę wkładów.

Niestety, Namiestnictwo wraz z Wydziałem krajowym nie zgodziło się na projekt przedstawiony, z tej prostej wychodząc zasady, że dopiero po wykonaniu wodociągów kwestya podniesienia taksy zdrojowej, mogłaby być braną w rachubę.

I znowu groziło, że sprawa wodąciągów przynajmniej na jakiś czas pogrzebaną zostanie.

Zrozumiała jednak doniosłość kwestyi wodnej, gmina Truskawiecka, a energiczny i światły jej kierownik, wójt Adam Korczak, po porozumieniu się z niemniej przedsiębiorczym zarządcą zakładu p. Kierskim, nie dał jej upaść.

Gmina rozporządzająca znacznym majątkiem, rozpoczęła dalsze kroki, i niepłonną jest nadzieja, że Truskawiec w najbliższym czasie zaopatrzony zostanie w obfitą wodę i do picia i do szerszego użytku, oraz, że tak upragniony zakład wodoleczniczy długo na siebie czekać nie pozwoli,

Plany są gotowe, badania zródlisk tak co do chemicznego składu i jakości, oraz wydatności przeprowadzone, chęć i energia jak najlepsza, co wszelką daje rękojmię, że sprawa ta już nie utkwi, i szczęśliwie dla wszystkich gmin i zakładu w najbliższym czasie pomyślnie rozwiązaną zostanie.

KOSMETYKA.

Dr. LUSTER.

Pogadanki kosmetyczne.

(Ciąg dalszy).

W niniejszej pogadance zajmiemy się jeszcze jednym z wpływów szkodliwych dla zdrowia i urody, wynikającym z z nadużywania sztywnych i obcisłych kołnierzyków, odkładając omówienie innych zboczeń, warunkowanych przez modę, do następnych pogadanek.

Sztywne i obcisłe kołnierze wytwarzają na skórze szyi, która już z natury stanowi najwrażliwszą część całej powłoki ciała, zżółcenie, a nawet brunatne smugi, stanowiące częstokroć utrapienie kobiet o wspaniałej zresztą karnacyi gorsu i śnieżnej białości cery twarzy. Stałe ocieranie skóry, sprowadza przekrwienie, sprzyjające wytwarzaniu się złogów barwikowych. Pierwszym warunkiem do pozbycia się tej arcynieestetycznej wady, jest zamiana sztywnego i ciasnego kołnierzyka na miękki i wolny. Dopiero wśród takich warunków działają skutecznie preparaty utlenione, przywracające skórze pierwotną białość.

Z powyższych wywodów wynika jasno, że moda częstokroć ma na celu ukrywanie tych wad urody, które sama wywołuje. Niektóre z tych zboczeń dają się ukryć dzięki ich umiejscowieniu pod akcesoryami mody, wszelako powodują one często zmiany w częściach ciała, leżących poza granicą ich bezpośredniego działania. I tak warunkują obcisłe kołnierzyki, jużto nasilenie istniejących przypadłości na twarzy, jużto wytwarzają warunki, sprzyjające przedwczesnemu uwiądowi młodocianej świeżości.



Truskawiec: Partya w parku.

O ile upośledzone krążenie krwi, w następstwie ucisku na naczynia krwionośne, nasila rozwijające się przypadłości, niechaj posłuży przykład następujący. Na tle niedokładnej przemiany materyi wydziela się często z gruczołów łojowych twarzy, zwłaszcza skóry nosa, obfita wydzielina tłuszczu, który uciskiem na naczynia krwionośne sprowadza ich rozszerzenie, co się uwydatnia na zewnątrz zaczerwienieniem lub sinicą nosa, tudzież przyległych części twarzy.

W warunkach takich cierpi głównie odpływ krwi żylnej, a jeśli na domiar złego, utrudnia się krążenie krwi na drodze jej obiegu, natenczas pogarsza się w wysokim stopniu stan chorobowy, czego rezultatem bywają obrzmienia zajętych chorobą części twarzy, a co gorsza, stałe rozszerzenie żył w postaci sinych i krętych linijek. Normalna tedy cyrkulacya krwi stanowi kardynalną podstawę do utrzymania zdrowia, a temsamem, świeżego wyglądu. Wszelkie zatem wpływy, utrudniające normalny przypływ i odpływ krwi, mszczą się niesłychanie ujemnie i na cerze, albowiem źle odżywiona skóra traci rychło swą sprężystość, naturalną karnacyę i pulchność. Skóra staje się wówczas wiotką, bladą; pokrywa się nierównościami i zmarszczkami oraz nabiera barwy żółtawej lub ziemistej.

Stąd to pochodzi ów zbawienny znów wpływ gimnastyki i sportów hygienicznych, ułatwiających wysoce szybki przypływ i odpływ krwi do wszelkich narządów organizmu, aczkolwiek skutek pożądany osiągamy wówczas, jeśli ciało nie bywa krępowane obcisłą odzieżą podczas wykonywania ruchów. Dodać należy, że szyja stanowi najważniejszą na ucisk część ciała, dzięki jej stosunkom anatomicznym.

Gorset, o ile luźnie przylega do ciała, nie wywiera tak ujemnego wpływu na cerę, jak obcisłe części odzieży, ugniatające szyję. W szyi bowiem mieszczą się pnie naczyń krwionośnych, dowożących krew odżywczą do mózgu, narządów własnotwórczych, skóry twarzy i szyi, mięśni itd. Przekonany jestem, że gdyby ster mody ujęli w swe ręce lekarze, hygieniści i estetycy, staranoby się w pierwszym rzędzie o odsłanianie ramion, rąk i gorsu, celem utorowania dostępu światła i powietrza do skóry, za pośrednictwem której odbywa się proces wymiany gazów, podobnie jak w płucach. Ale niestety, modę dyktują ci, którym wyłącznie zależy na masowej sprzedaży produktów swej dziwacznej często wytwórczości fabrycznej, by niemi szpecić i deformować piękne kształty ciała kobiecego, a swe kieszenie napełniać groszem naiwnych, poddających się niewolniczo ich rozkazom, z ujmą dla własnego zdrowia i naturalnych wdzięków. Byłby zaiste czas już, by kobieta wyzwoliła się z narzuconego jej sposobu niehygienicznego i wysoce nieestetycznego ubierania się i sama przystosowała odpowiedni do indywidualnych warunków ciała strój, odpowiadający jednocześnie wymogom hygieny i estetyki.

Na zakończenie naszej dzisiejszej pogadanki wspomnieć wypada, iż wysokie kołnierzyki warunkują odciśnięcie podbródka ku przodowi i przedwczesne obwisanie.

Oto wiązanka wcale poważnych dla kobiety następstw, wynikających z noszenia ciasnych i wysokich kołnierzyków, które zgoła nie przyczyniają się do uwydatnienia urody; przeciwnie, głowa kobiety stanowi wraz z szyją o łagodnych liniach i misternej okrągłości harmonijną całość, to też piękność kobiety występuje w całej swej okazałości, gdy szyja jest obnażona.

Dr. Luster.

Odpowiedzi Redakcyi.

(Tylko abonentom naszego pisma odpowiadamy i udzielamy fachowych rad i wskazówek kosmetycznych).

Z. D. Przyrząd „Energos“ nie odpowiada zgoła celowi. Energia prądu elektrycznego ma rzekomo wynosić 15 M. A. a w rzeczywistości wynosi 1 M. A. Ta siła prądu nie może mieć dodatniego wpływu na porost włosów. Dlatego Ministerstwo handlu zabroniło dowozu i sprzedaży aparatu „Energos“.

Anielka. 1) Kąpiele słoneczne mają wybitny wpływ na przemianę materyi wszelkich narządów. 2) W Zakopanem przy zakładzie dra Chramca, urządzone na wzór zagranicznych. 3) Twarzy nie radzimy poddawać działaniu promieni słońca.

Wdzięczna M. Przed ujemnem działaniem promieni słońca na cerę chroni czerwona parasolka i wszelkie woalki, wpadające w odcień czerwonawy, brunatny (tony ciepłe).

Ostrożna. Niemal wszystkie ogłaszane „Regeneratory“ do farbowania włosów, zawierają silne trucizny. Henolina nie jest szkodliwa.

Matka. Jeśli Pani stosunki nie pozwalają na stały pobyt w zakładzie kąpielowym, a służyły pani „częściowo“ kąpiele siarczane w domu przyrządzane, radzimy dojeżdżać 3 razy tygodniowo do Swoszowic. Komunikacya znakomita, urządzenia wzorowe, lekarz w miejscu. Siła wody współzawodniczyć może śmiało z najsilniejszemi za granicą.

B. Z. 1) Rozdwajanie się włosów na końcach niema znaczenia, natomiast łupieże zniszczą doszczętnie u Pani włosy. Proszę zwrócić się do lekarza. 2) Ruchoma „narośl“ podskórna da się wyłuszczyć; proszę się zwrócić do chirurga.

Lwów. Pomada Anny Czillag zawiera balsam peruwiański. Niema wpływu na porost włosów.

HYGIENA.

Z. ROSNER.

Hygiena miejc kąpielowych.

Pierwszym i niezbędnym warunkiem istnienia i rozwoju jakiejkolwiek miejscowości klimatycznej czy kąpielowej jest, aby stosunki zdrowotne w niej były bez zarzutu. Miejscowości w których panują epidemiczne choroby, gdzie niema dobrej wody do picia lub wzorowej kanalizacyi, nie mogą i nie powinny rościć sobie żadnych pretensyi do nazwy letniska lub miejscowości klimatycznej. Niestety jednak austryackie prawodawstwo nie zajęło dotychczas w kwestyi tej żadnego stanowiska, tak, że każda miejscowość, bez względu czy ma potemu warunki, może utworzyć u siebie stacyę klimatyczną lub kąpiele. Wprawdzie taksę klimatyczną pobierać mogą tylko miejscowości, uznane prawnie za zdrojowiska lub kąpiele, z drugiej jednak strony uzyskanie tego przywileju nie jest zbyt trudnem, a co najważniejsza, nie jest zawisłem od stosunków sanitarnych.

W jednym jedynie tylko dotychczas wypadku, mianowicie przy powstaniu „Lovrany“ wymagało namiestnictwo w Tryeście przed przyznaniem tytułu „kąpieli i miejscości leczniczej“ oddzielenia i izolowania osobnych budynków dla chorób zakaźnych, zaprowadzenia kanalizacyi i wykonania innych przepisów sanitarnych.

Wymagania tego rodzaju ze strony władz powinny być stale stawiane i dopiero po zbadaniu, że jakaś miejscowość odpowiada temu celowi, można udzielić jej urzędowego tytułu.

Dalej w tym kierunku poszedł rząd niemiecki, wydając w r. 1905 następujące przepisy. Każda miejscowość klimatyczna, zdrojowisko, miejsce kąpielowe, letnisko itd. które dopuszcza lub zaprasza gości celem leczenia naturalnymi czy sztucznymi środkami w jakiejkolwiek formie, musi wypełnić następujące warunki:

1. Posiadać odpowiednie izolowane ubikacye przynajmniej dla 2 chorych zakaźnie i ich obsługi.
2. Posiadać izolowaną trupiarnię.
3. Wykazać się odpowiednimi przyrządami i aparatami desinfekcyjnymi,
4. oraz umiejętną ich obsługą.
5. W miejscach, gdzie przybywają chorzy, porozmieszczać spluwaczki.
6. Mieć odpowiednio zorganizowaną pomoc lekarską,
7. i zasób środków leczniczych, oraz lekarstw.
8. Wykazać wyszkoloną obsługę chorych.
9. Podać sposób posiadania czystego lodu.
10. Wykazać się z posiadania zdrowej wody do picia,
11. i nienagannie funkcyonujących kanałów i kloak.

W końcu miejscowości te obowiązane są raz do roku poddać się urzędowej rewizyi specyalnej komisyi.

FEJLETON.

Odstawiłam go....

W salonie pani Przetockiej znajdowało się doborowe towarzystwo, zabawiając się rozmową lekką, ślizgającą się z przedmiotu na przedmiot, jakby słowa mówiących były motylami, fruwającymi z kwiatka na kwiatek. To przysiędą, rozłożą skrzydełka, na których słońca promienie wygrywają miłosnymi pocałunkami istną tęczę barw, to ulecą, fruwając w drżącem od skier powietrzu, by wreszcie na drugim kwiatku rozpostrzeć harmonię barw, jakiemi jaśnieją.

Zaczęto mówić o miłości.

— Zdawkowe słowo — ozwała się pani Skrzyńska. — Na świecie niema miłości. Jest tylko pożądanie, mniej lub więcej gorące. A każdy mężczyzna, starający się o względy niewiasty i mówiący jej całe bukiety komunałów, gędzący jej sentymentalne pieśni, robi na mnie wrażenie pawia, puszącego się kółkami swych ócz na piórach.

— O wszystkich mężczyznach powiedzieć tego nie można — przerwała panna Zofia.

— Bez kwestyi. Ale to potwierdza tylko moją regułę. Wyjątki są. Ja znam nawet wyjątki. Na przykład pan Henryk. Niech się pan nie obraża — zwróciła się do młodego, silnego, rosłego mężczyzny o wybitnie energicznych rysach twarzy, ubranego według ostatnich wzorów paryskiej mody, a siedzącego w uroczystem skupieniu — powiem, co myślę. Pan nie jest zdolny się zakochać. A znam kobiety, które za panem szaleją.

I podniosła oczy na piękną, w pełni lat rozkwitłą, jak róża, panią Otocką. Dziwna rzecz. Było to, zdaje się, publiczną tajemnicą, że pani Otocka jest zakochana w panu Henryku, bo naraz wszystkie oczy zwróciły się na nią.

Ona zaś nie wiedziała, co z sobą począć. — Nieświadomie uśmiechnęła się smutno, spojrzała na pana Henryka i spuściła oczy, zapłoniona jak kwiat lilii, gdy słońce złoży na nim o świcie miłosny pocałunek.

Na chwilkę zapanowało milczenie. Zda się, że się wszyscy nawzajem dobrze rozumieli.



Pieniny: Kopa w „Sobowym Potoku“

I pan Henryk nie był zawsze takim — ozwała się p. Przetocka, chcąc przerwać milczenie i sprowadzić rozmowę na normalne tory. — I pan Henryk musiał być kiedyś innym. Człowiek, który dobiega czterdziestki, ma więcej awanturek miłosnych na sumieniu, niż zmarszczek na twarzy w pięćdziesiątym roku.

— Ma pani słuszność — rzekł na to pan Henryk. — Młody człowiek, to tak, jak młode wino. Musi się wyszumieć, zanim uzyska to, co zeń czyni człowieka na prawdę. Młodość wogóle ma to do siebie, że bez miłości upływa powoli i nudnie, jak dzień bez słońca. Zresztą — doświadczyłem tego sam na sobie. Jeśli państwo pozwolicie, to wam opowiem jeden z najbardziej ciekawych epizodów w mojem życiu.

Mówiąc to, rzucił długie spojrzenie w stronę pani Otockiej. Wytrzymała błysk jego oczu, tylko wargi zaczęły jej bezwiednie drżeć, jakby się lękały tego, co on ma powiedzieć.

— Prosimy! Prosimy! — ozwało się naraz kilkanaście głosów.

— Dziękuję bardzo. Historya nie tyle wesoła, ile raczej prawdziwa, więc smutna.

I zaczął powoli opowiadać.

— Skończyłem właśnie uniwersytet i zacząłem swoją karyerę adwokacką. Byłem, pochlebiam sobie, dosyć przystojnym, mówiono ogólnie, że mam do kobiet szczęście. Niewiem, ile w tem było słuszności, bo nie starałem się nigdy o względy żadnej kobiety. Naraz — było to w lecie — spotkałem na festynie mego znajomego. Szedł pod rękę z kobietą tak piękną, jak świat, gdy go wschodzący świt całą kaskadą złota i jasności oprzędzie. Nie wiem, jak to się stało, ale za chwilę poznałem się z tą kobietą. Zamieniliśmy ze sobą zaledwie kilka słów i zaraz uczułem, że w sercu mojem zbudziło się jakieś dziwne, nieznane mi przedtem uczucie. Gdym przyszedł do

domu, siadłem i myślałem tylko o niej. Jej obraz wyrył się w mych oczach, w sercu i mózgu; nie mogłem myśleć o niczem, tylko o niej. Zdawało mi się, że jej oczy zawsze patrzą na mnie, że jej słowa słyszę w drganiu liści, trącanych wiatrem, w melancholijnej ciszy zmierzchu i w ponurem zadumaniu nocy, dzwoniącej w uszach swoją pustką.

I zaczęły się dla mnie dni nieprzerwanych śnień, tęczowych rojeń i męczących trosk, dnie zadumań i żrącej tęsknoty, która mi wysuszała serce, jak słońce wysusza drzewo, którego korzenie zniszczył robak żarłoczny.

Ona to widziała. Spotykaliśmy się dosyć często. Ja szukałem sposobności, by ją widzieć, jak można najczęściej, stałem się poprostu jej nieodłącznym cieniem. Nienawidzę dramatu, ale, że ona chodziła do teatru, wysłuchiwałem najnudniejszych sztuk, byle tylko być blisko niej i nacieszyć utęsknione oczy jej widokiem. Nie lubię wyścigów, a chodziłem na nie i zgrywałem się, bo i ona grała. Nienawidzę Zakopanego, zwłaszcza Krupówek, ale że ona mieszkała na Krupówkach w lecie, więc i ja wynająłem sobie pokój w tej samej willi.

— Tak ją pan bardzo kochał! — zapytała smutno panna Zofia.

— Kochałem ją, tak jest. Całą siłą męskiego uczucia, całą potęgą męskiej miłości.

— Czemuż jej pan tego nie dał poznać? — ozwała się jedna z pań. — Niema kobiety, którąby się oparła takiej miłości.

— Tak pani sądzi? — mówił dalej pan Henryk. — I ja tak myślałem. Byłem wtedy u szczytu swej karyery, kancelarya moja była głośną, przynosiła świetne dochody, wiem, że uchodziłem za tak zwaną świetną partyę, a jednak — —

— A jednak? — powtórzyła pytająco pani Otocka — patrząc nań jakimś dziwnie rozkazującym wzrokiem.

Odparował spojrzenie i mówił powoli:

— Widzę, że panią ta historya zaciekawia. A więc dalej. Wiedziała o tem, że ją kocham, wiedziała, że poprostu za nią szaleję, że poza nią nie widzę życia ani celu w życiu. Dałem jej stokrotnie do poznania, że jest dla mnie szczęściem, siłą, natchnieniem, gwiazdą przewodnią, wszystkiem. A jednak — nie znalazłem u niej cienia wzajemności. Nie kochała mnie. Bawiła się mną, jak kot z myszą. Czułem, że ją to bawiło, że ją cieszyło to, iż ja ją kocham, ja, za którym inne kobiety goniły oczyma i sercem.

— Czy to była panna, czy mężatka? — spytała panna Zofia głosem, w którym drgało serdeczne współczucie.

— Mężatka — odparł wolno pan Henryk. — Ale czy to co ma do rzeczy? Miłość prawdziwa nie zna żadnych krępaków, mogliśmy się przecież mimo to pobrać. Zresztą, wówczas o tem nie myślałem. Kochałem ją i poza tem nie myślałem o niczem. Wreszcie zdecydowałem się. Na balu, podczas walca, gdym ją przycisnął do piersi, gdy jej boska kibić oplotła się wokół mego ciała, jak się powój wokół dębu oplata, gdy uczułem gorący jej oddech i cudowną woń jej złotych włosów, straciłem panowanie nad sobą. Powiedziałem jej wszystko.

— I co? I co? — zawołano ze wszystkich stron.

— Nic — przestała ze mną tańczyć, powiedziała mi coś, czego nie pamiętam i oburzona odeszła.

Wiedziałem, że wszystko stracone. Wyznaniem swoim spaliłem za sobą wszystkie mosty. Uczułem się dziwnie złamanym. Wstydziłem jej się pokazać na oczy, bo zdawało mi się, że jej oczy zmiażdżą mnie i zdepczą pogardą. Ale przekonałem się także, że ją jeszcze bardziej kochałem; tęsknota stała się mojem życiem, a życie moje jedną przeogromną, męczącą tęsknotą za nią, za nią jedną.

Mimowoli zapewne przerwał i oczy jego bezwiednie skierowały się w stronę p. Otockiej. Jakby magnetyczną porwane siłą, oczy wszystkich znów się na nią zwróciły. A ona siedziała, jakby przygnieciona ciężarem; pierś jej falowała, koło ust zjawiła się głęboka jakaś rysa — milczenie obudziło ją z zadumy.

— I cóż dalej? — spytała spokojnie, jakby chcąc tym spokojem odwrócić wszystkie myśli obecnych od siebie.

— Przypadkiem znalazłem się znów po jakimś czasie przy niej. W kawiarni. Siedziała z jakimś młodym człowiekiem, z dobrym znajomym, podobno z bratem swego męża. Niechcący podsłuchałem ich rozmowę. Mówili również o miłości. Moja miłość ku niej nie była tajemnicą. Wiedziało o niej całe miasto. Rozmowa zeszła na mnie. Nie wiedziała, że siedzę tuż za nią, więc usłyszałem, jak mówiła:

— Posądzano mnie o miłość dla niego. Nie miano słuszności. Ja się nim bawiłam, jak stu innymi, a gdy mi się znudził, odstawiłam go, jak się grymaśne dziecko odstawia od piersi.

Zawrzało we mnie wszystko. Upokorzenie, ból straszliwy, ból upokorzenia przeszył mi serce. I w tej chwili uczułem, że mi się coś z najtajniejszej głębi duszy oderwało i wpadło w niezgłębioną przepaść. W tej chwili przestałem ją kochać. Ale natomiast rozbudziło się we mnie szalone pragnienie zemsty. Chciałem się zemścić i to brutalnie nawet. Za dużo cierpiałem, za dużo znosiłem upokorzenia za najszczersze, najszlachetniejsze uczucie. Chciałem zemsty.

— I jakże się pan zemścił? — spytała pani Przetocka.

— W taki sam sposób, jak ona. — W kilka miesięcy potem umarł jej mąż. Nie wiem, jak się to stało, ale znowu zaczęliśmy się częściej widywać z moją dawną miłością. Byłem dla niej zupełnie zimnym, bo wszelkie uczucie ku niej we mnie wygasło. Natomiast — poznałem, że ona mnie kocha. I to naprawdę. Ale trudno. Z popielnika, zalanego wodą, iskier się nie dobędzie. I ja się nią zacząłem bawić. Powtórzyło się mniej więcej to, co było przedtem. Ja powiedziałem potem: odstawiłem ją.....

— To było okrutnie z pańskiej strony — szepnęła jedna z pań.

— Być może. Ale to była moja zemsta.

Pani Otocka jakby się zapadła w fotel. Skuliła się, i jeno silnie falująca pierś świadczyła o walce, jaka się w niej rozgrywa. Przemocą podniosła się — spojrzała naokół dziwnie zmęczonym wzrokiem i znowu zapadła w fotelu.

— Przykra historya, ale chyba pan ją tylko skombinował — rzekła panna Zofia.

— Najprawdziwsza prawda, proszę pani.

— I nie żałuje pan tego?

— Nie. Zemsta jest zawsze bardzo słodką rzeczą.

Kiedy po chwili towarzystwo zaczęło się rozchodzić, pani Otocka zbliżyła się do pana Henryka i złamana szepnęła z wyrzutem:

— Jesteś pan brutalnym! — a głośno rzekła:

— Może mnie pan odwiezie do domu?

— Przepraszam, ale nie mogę. Odjadę z panną Zofią — odparł i wyszedł.

Pani Otocka wyszła szybko, a łzy jej jak groch spadały z pięknych, jasnych oczu. Łzy żalu i bolu. Szeptała tylko po cichu:

— Tak — odstawiłam go!

A jakiś głos wewnętrzny mówił jej w głębi duszy:

Z miłością igrać nie można, bo miłość jest kwiat róży; kto się go brutalnie dotknie rękami i zechce zerwać, ten się pokrwawi.

KORESPONDENCYE.

O WIŚLE.

O Wiśle, jako letnisku i uzdrowisku, mówił onegdaj w Tow. Hygienicznem w Warszawie dr. Bączkiewicz. Był to jeden z najlepszych i najciekawszych odczytów tej seryi (Uzdrowiska polskie), łącząc w sobie rzeczowość i treściwość z piękną formą wykładu. Położona u źródeł Wisły, Czarnej i Białej Wisełki z dopływami, wieś Wisła posiada nadzwyczaj malownicze położenie, dokąd chętnie ciągną turyści niemieccy, jakkolwiek jest to szczero polska ziemia austryackiego Śląska. Pierwsze lata rozwoju Wisły, odległej o 12 godzin od Warszawy, a 5 od Krakowa, datują się od r. 1888, dzięki inicyatywie p. Juliana Ochorowicza. W r. 1906 został założony tam zakład wodoleczniczy, w skromnym wprawdzie zakresie. Goście polscy znajdują tam rodzime otoczenie, bo rdzennie polski lud z jego piękną staropolską mową, z malowniczymi strojami. Średnia roczna

temperatura przypomina Maryenbad, a średnia opadów atmosferycznych jest takaż sama, jak w Zakopanem, lub Semmeringu. Góry lesiste, obfitujące w potoki, pyłu niema, jak również wód stojących i bagnisk. Więc i warunki zdrowotne są zupełnie zadowalające, zwłaszcza, że zagrody nie są budowane w skupieniu. Wogóle Wisłę należy traktować, jako wieś zdrowotną, gdzie ludzie wyczerpani nerwowo i zmęczeni, mogą znaleść idealny spokój i wypoczynek, na tle przepięknej przyrody. Nadaje się zatem dla blednicowych, anemicznych, z suchymi katarami dróg oddechowych. Nieodpowiednia jest dla gruźliczych, dla chorych z ciężkiemi zaburzeniami przemiany materyi, krążenia wogóle dla organizmów bardzo wynędzniałych. Mówca gorąco zaleca zachęcanie szerokiego ogółu, zwłaszcza młodzieży, do odwiedzania tego zapomnianego zakątka polskiej ziemi najbardziej wysuniętego na Zachód, bo lud tamtejszy będzie miał możność utrwalenia sobie przekonania, że mowa polska jest mową nietylko prostego ludu, lecz całego narodu, posiadającego odrębną i wysoką kulturę. Licznie zebrani słuchacze rzęsiście oklaskiwali piękny odczyt.

TURYSTYKA.

Z. ROSNER.

Kto korzysta ze Związków turystycznych?

Związki turystyczne, o ile mają godnie odpowiedzieć swemu celowi, powinny rozporządzać odpowiednimi funduszami. Układ lokalnych stosunków i czynników, nie zawsze jest jednak w stanie dostarczyć ich w dostatecznej ilości. Kasy oszczędności, gminy, Izby handlowe, czasami nawet i sejmy w pewnej mierze udzielają corocznych subwencyj, zresztą jednak skazanym jest związek na czerpanie potrzebnych mu funduszów jedynie z nieregularnie wpływających wkładek członków. Zbyt mało jest bowiem osób, które oceniając działalność i zasługi Związku dla ogólnego dobrobytu, chciałyby przyjść mu z wydatniejszą pomocą.

Nawet najbardziej interesowane strony, jak restauratorzy i hotelarze, zachowują się wobec związków turystycznych z rezerwą, wychodząc z założenia, że bez ich pomocy i współdziałania, oni korzystać będą z ruchu turystycznego bezpośrednio i najwięcej.

Zapominają oni jednak o tem, że jedynie ujęty w pewne normy i stałą opiekę ruch obcych wzrastać będzie z roku na rok, w razie przeciwnym pozostanie na tym samym poziomie, a często nawet i zmaleje.

Bardziej jeszcze obojętnie zachowują się wobec tego rodzaju Związków mali przemysłowcy, wychodząc z zasady, iż oni z ruchu obcych żadnego nie mają zysku. Lecz i to zapatrywanie jest mylne. Wszak pieniądz, pozostawiony przez obcych w hotelach, restauracyach, handlach galanteryjnych, teatrach itd. rozchodzi się następnie po całem mieście: hotelarz płaci niem za dostawę mięsa i pieczywa piwa i wina, owoców i jarzyny, opłaca dalej służbę robotników, rzemieślników itd., którzy znowu zarobiony w hotelu grosz niosą drobnemu rzemiosłu i przemysłowi. Jeżeli mało zarobi właściciel hotelu, mniej jeszcze zarobi jego służba, która znowu dla braku pieniędzy nie daje od siebie targować drobniejszym rzemieślnikom.

Najmniej może interesowani ruchem obcych są ludzie o stałych pensyach, jak urzędnicy, nauczyciele i t. d. owszem, przeciwnie nawet, gdyż ożywiony ruch obcych powoduje w mieście drożyznę. Z drugiej jednak strony w miarę wzrostu drożyzny podwyższa się im pobory i dodatki.

Jeżeli pewne miasto cieszy się większym, stale wzrastającym ruchem turystycznym obcych, to zarobione na przejezdnych pieniądze, wzbogacają je, dozwalając gminie na cały szereg ulepszeń i przyjemności: jak skwery, tramwaje, parki, kąpiele, teatra itd., z których bez różnicy i wyjątku mogą korzystać wszyscy.

Z tego przykładu widocznem więc jest, że ruch turystyczny przynosi korzyści pośrednie wszystkim bez wyjątku, że korzyści te wzrastają w miarę rozwoju ruchu obcych, oraz że Związki i stowarzyszenia, mające na celu wzmożenie ruchu przejezdnych, działają w interesie najszerszych warstw ludności, a nie poszczególnych tylko kół lub jednostek.



Pieniny: „Kotunka“ pod Szczawnicą.

HOTELARSTWO.

Z. ROSNER.

Reforma hoteli i zajazdów.

Wzrastający z roku na rok ruch przejezdnych z natury rzeczy wywoływać musi pewne zmiany i ulepszenia we wszystkich kierunkach, zwłaszcza zaś i przedewszystkiem reformę hoteli i zajazdów, tak w ścisłym, z ruchem tym, pozostających związku.

Zaledwie dokona się jednej zmiany, już zachodzi potrzeba uskutecznienia nowej; rozwiązanie jednego problemu wysnuwa nowe nie mniej ważne, które również załatwić trzeba. Słynne zdanie Heraklifa „wszystko płynie“ może nigdzie nie znajduje tak dobrego zastosowania, jak w ruchu obcych w stosunku do hoteli i zajazdów.

Zaspokojenie potrzeb codziennych, kulturalnych a nawet w pewnej mierze i artystycznych całej fali międzynarodowej publiczności, przesuwających się przez hotel, stanowi dla właściciela wcale trudny do rozwiązania problem, jeżeli się zważy, iż decydującym czynnikiem w danym wypadku jest obliczenie, aby przez to nie ucierpiała ren-

towność interesu, a z drugiej strony, by zbyt wysokie ceny nie odstraszały gości.

W myśl tej zasady hotele nasze i zajazdy podzielić można na dwie kategorye: takie, które reflektują jedynie na publiczność krajową, oraz takie, które liczą na turystów z zagranicy. Pierwsze odpowiadają przeważnie bez wyjątku swemu celowi, a jeżeli nawet zdarzy się skargi usłyszeć, to najczęściej niesłuszne, bo trudno w hotelu uwzględniać specyalne życzenie i wymogi gości. To, co dla jednego jest miłem i pożądanem, drugi uważa za niewłaściwe lub nieznośne.

Drugie czynią to tylko w miarę możności, starając się jednakże za niezbyt niewygórowaną cenę dać przyzwyczajonemu do zbytku zagranicy turyście pewną dozę komfortu i wygód. Niesłychanie krępującym w tym kierunku jest obecny system podatkowy.

Podczas, gdy w realnościach prywatnych potrąca się odpowiednia kwota z podatku za próżnostanie mieszkania, właściciel hotelu musi opłacać pełną kwotę od wszystkich mieszkań, bez względu na to, czy były zawsze zajęte lub nie.

Jeżeli do tego dodamy cenę gruntu pod budowę, przepis, ograniczający ilość pięter; ogromne koszta utrzymania budynku i służby, nie można się dziwić, iż nawet przy względnie wysokich cenach mieszkań, właściciel nie jest wstanie uczynić zadość wszystkim wymogom nowoczesnej hygieny i zbytku, jeżeli oczywiście chce wyjść na swoje.

Wśród najczęściej wspominanych postulatów odnoszących się do reformy hoteli i domów zajezdnych jest zaprowadzenie w restauracyach hotelowych systemu rejonów z jednym kelnerem, który podając potrawy pobierałby za nie następnie pieniądze, a nie utrzymywanie praktykowanego obecnie systemu trzech kelnerów, którym dawać trzeba napiwki, oraz usunięcie opłaty za spożyty przy stole chleb, a zastąpienie tego uszczerbku stałą pozycyą w rachunku n. p. „za serwis 20 h.“.

Oba te żądania słuszne i skromne, które przy dobrych chęciach łatwo dadzą się przeprowadzić bez uszczerbku dla właściciela restauracyi i hotelu, wpłyną niewątpliwie na wzmożenie się ruchu przejezdnych i to co za tem idzie wzrost dochodów dla stron interesowanych.

W końcu zbiorowa akcya właścicieli hoteli u władz skarbowych i podatkowych o uzyskanie ustawowych potrąceń za próżnostanie mieszkań, z pewnością osiągnęłaby skutek i pozwoliłaby im pewną zaoszczędzoną w ten sposób kwotę, stale rok rocznie obracać na ulepszenie hygieniczne i adaptacye wewnętrzne hoteli i domów zajezdnych.

Szwajcarskie hotele zimowe.

Ponieważ w ostatnich czasach ogromnie wzrosła sława całego szeregu zimowych miejscowości klimatycznych szwajcarskich, jak St. Moritz, Davos, Grindelwand, Wengen, Rigi, Andermat, Adelboden, Villars sur Ollon, Montana itd., gdzie sezon zimowy, trwający zaledwie dwa miesiące, cieszy się jednakże tak wielką frekwencyą gości, mimowoli zapytujemy się, jak wogóle można, i to tak skutecznie, miejscowość taką zareklamować, a co więcej, spowodować tak liczny napływ gości?

Bardzo łatwo —odpowiada „Hann-Courier“:

„Wystarczy wynająć swój hotel angielskiej agenturze!“ N. p. jedno z takich towarzystw wynajęło w czasie ubiegłego sezonu kilkanaście hoteli w miejscowościach klimatycznych, a nawet zajazdów po wsiach, rozrzuconych po całej Szwajcaryi. Właściciel za dobrą cenę odstępuje zupełnie cały dom i obejście Towarzystwu na 3 miesiące, pozostając na miejscu tylko jako kierownik przedsiębiorstwa. Nadto obowiązuje się on 3 do 5-letnim kontraktem w głównym sezonie, t. z. od grudnia do końca lutego nie przyjmować zupełnie gości na własny rachunek, lecz cały dom z pokojami i pościelą odstępować do dyspozycyi towarzystwu, które rozpoczyna wtedy propagandę w Anglii, przyjmując zgłoszenia osób, które chcą 2—3 tygodni zabawić w Szwajcaryi, wybierając sobie z mapy miejscowość, a z planu hotelu... pokój! Następnie płacą pewną kwotę, która obejmuje już wszelkie możliwe wydatki, a więc jazdę osobnym pociągiem do miejsca przeznaczenia, taksy za fiakry i przewóz pakunków, w samej miejscowości opłaty za używanie ślizgawki i toru saneczkowego, wspólne wycieczki, zabawy, bale, nawet ewentualne wypożyczenie łyżew.

Ten wypróbowany system nie zawodzi; wszyscy są zadowoleni, gość, który raz zapłaciwszy, wybrać się może w podróż wprost bez pieniędzy, agentura, która wcale nie źle na tem zarabia i właściciel hotelu, któremu sam sezon zimowy przynosi kilka lub kilkanaście tysięcy franków. Często bardzo po kilkoletnim kontrakcie z agenturą, właściciel hotelu, wyrobiwszy sobie już pewne znajomości i wziętość w kołach turystycznych, zrywa z Towarzystwem i prowadzi interes samodzielnie.

Z drugiej strony w całej Szwajcaryi obudził się w ostatnich latach ruch przeciw praktykom tego rodzaju towarzystw angielskich, gdyż klienci ich, należący przeważnie do stanu średniego, jako to urzędnicy, kupcy, właściciele mniejszych realności itd., opłaciwszy raz i to do rąk angielskich należytość za pobyt w Szwajcaryi, na miejscu nie wydają już prawie żadnych pieniędzy, ze szkodą dla przemysłu lokalnego.

Ponadto zdarzają się wypadki tego rodzaju, iż rodowity Szwajcar, który latem przebywał w pewnej miejscowości górskiej, pragnąc i w zimie w tym samym hotelu pewien czas przepędzić, otrzymuje od właściciela hotelu list z doniesieniem, że cały hotel wynajął na zimę Towarzystwu angielskiemu, oraz propozycyę, by zwrócił się o pomieszczenie... do Towarzystwa w Londynie.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kosów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kosów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kisielka, Kosów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów na tle reumatycznem i gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna, i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Wiadomości bieżące.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych uprasza uprasza o umieszczenie następującego komunikatu.

„Z dniem 1 maja b. r. zaprowadza się na wszystkich szlakach c. k. kolei państw. w Galicyi i na Bukowinie nowy rozkład jazdy z następującemi ważniejszemi zmianami. Celem uniknięcia przepełnienia będą pociągi pospieszne Nr. 3 i 4 w czasie od 15 czerwca do 30 września b. r. kursowały w dwóch częściach jako pociągi 3, 103 i 4, 104 między Lwowem a Wiedniem. Istniejące ograniczenia co do używania III. klasy w pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 znoszą się, a zostaje jedynie tylko co do pociągu Nr. 8 i do szlaku Lwów—Rzeszów, to ograniczenie że III. klasą tym pociągiem można jechać wyłącznie na odległość ponad 100 klm. — Przy pociągach Nr. 7 i 8 zaprowadza się wagon restauracyjny między Rzeszowem a Czerniowcami. Przy pociągu osobowym Nr. 11 zniesiono postój w Bierzanowie i w Biadolinach, a zaprowadzono natomiast postoje przy pociągu Nr. 19 w Kłaju i Biadolinach. Pociąg osobowy Nr. 20 traci w Tarnowie połączenie do pociągu Nr. 618 w kierunku Orłowa, a pozostaje połączenie od pociągu Nr. 12. Pociąg osobowy Nr. 23 kursujący między Tarnowem a Rzeszowem znosi się, a zaprowadza się natomiast na tym szlaku pociąg mięszany Nr. 73. Pociąg osobowy Nr. 24 będzie z Rzeszowa wcześniej odjeżdżał i będzie się można do niego z pociągu pospiesznego Nr. 4 zamiast w Rzeszowie, w Dębicy przesiadać. Pociąg osobowy Nr. 27, kursujący obecnie z Krakowa tylko do Tarnowa, przedłuża się aż po Rzeszów. Z tego powodu będzie ten pociąg z Krakowa wcześniej wyjeżdżał i uzyska w Tarnowie połączenie od pociągu Nr. 611 z Orłowa i pociągu Nr. 6672 ze Szczucina.

Zaprowadza się nowy pociąg osobowo-pocztowy Nr. 61 między Krakowem i Tarnowem z odjazdem z Krakowa o godzinie 7·15 wieczór. Przy pociągu Nr. 464 z Wieliczki odpadnie przesiadanie w Bierzanowie do pociągu Nr. 16, gdyż pociąg Nr. 464 został przyspieszony i przyjeżdża do Krakowa przed pociągiem Nr. 16. Przy

pociągu Nr. 611 zaprowadzono postój w Kamionce i Ptaszkowy, a przy pociągu Nr. 516 w Barcicach i w Wierchowoli. Pociąg Nr. 1211, który obecnie odjeżdża z Nowego Sącza przed pociągiem Nr. 611 będzie odjeżdżał za nim. Wskutek tego podróżni jadący pociągiem Nr. 1211 od Suchy do stacyi szlaku Stróże—Tarnów muszą się już w Nowym Sączu, a nie jak teraz, w Stróżach do pociągu Nr. 611 przesiadać.

Pociąg Nr. 1011 nie ma w Podgórzu Bonarce, połączenia do pociągu kolei obwodowej ku Zwierzyńcowi. Pociąg Nr. 1216 będzie do Suchej wcześniej przyjeżdżał, a podróżni jadący na kolej lokalną Sucha—Skawce—Siersza Wodna będą się przesiadali do pociągu Nr. 6051 nie w Skawcach, lecz w Suchy. Zakopiańskie pociągi pospieszne Nr. 1201 i 1202 otrzymały postój w Jordanowie.

Co do pomniejszych i szczegółowych zmian można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy, wywieszanych we wszystkich stacyach i z kieszonkowego rozkładu jazdy, który nabyć można w miejskim biurze kolejowym w Krakowie, Rynek 34 i we wszystkich kasach osobowych. Ścienny rozkład jazdy można nabywać w głównej kasie c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie za złożeniem, lub nadesłaniem 50 halerzy".

Dotychczasową nazwę stacyi „Tartarów" na szlaku „Stanisławów-Woronienka" zmienia się począwszy od 1 maja b. r. na „Tatarów".

Kolonia Rymanowska (Lwów). Wydział Towarzystwa zawiadamia, że podania o przyjęcie do Kolonii leczniczej w Rymanowie na czas od 8 lipca do 15 sierpnia należy wnosić do biura Tow. ul. św. Mikołaj l. 21 najdalej do 10 maja.

Święto wiosny. Od niepamiętnych czasów uważano powszechnie nadejście wiosny jako najważniejsze wydarzenie w roku. Podobnie jak przed wiekami, tak i obecnie jeszcze wiele narodów święci uroczyście nastanie wiosny, — każdy na swój sposób.

W Zurichu, do dzisiaj dnia utrzymał się stary obchód „wypędzania zimy", polegający na tem, że mnóstwo dzieci w uroczystym pochodzie przez miasto, wśród śpiewów i radosnych okrzyków niesie przed sobą białego bałwana, przedstawiającego zimę, którego następnie palą, na ogromnym stosie za miastem.

W podobnym święcie biorą udział dzieci także i w Chinach. Zimę, przedstawioną w postaci olbrzymiego byka z palonej gliny, po rozmaitych ceremoniach, w których bierze udział namiestnik prowincyi i rozmaici dygnitarze, rozbijają obecni na drobne kawałki, zabierając sobie następnie na pamiątkę po maleńkim srebrnym byczku, których niezliczone mnóstwo znajduje się w tym celu we wnętrzu rozbitego potwora.

W Japonii, gdzie nastanie wiosny zwiastuje rozkwit wiśni, których białe kwiecie okrywa białym całunem pola całe — cała ludność odświętnie ubrana w czasie 3-dniowego święta, składa bogom uroczyste ofiary.

W Tybecie obchodzą święto wiosny w uroczej dolinie Hismis w północnym Raszmirze. Zaledwo nieco mrozy ostrej, jak na biegunie zimy sfolgują, spieszą ze wszystkich stron kraju setki pielgrzymów, aby w sławnym klasztorze buddyjskim wziąć udział w święcie wiosny. Rozpoczynają je od wczesnego świtu uroczyste śpiewy, tańce i tradycyjne obchody. Gdy zabawa doszła już do punktu kulminacyjnego, pojawiają się w uroczystej procesyi lamowie i rozpoczynają trwające aż do wieczora modlitwy. Z nastaniem zmroku zjawia się wśród dzikich krzyków i ogłuszającej muzyki korowód bajecznych potworów. Uczestnicy tegoż, poubierani w jaskrawe maski, przedstawiające demonów zimy, przez całą noc odprawiają — wobec przypatrującego się wytrwale tłumu, — ceremonie i obrzędy ze świętem tem związane, znikają dopiero o brzasku dnia,— symbolizując w ten sposób upadek zimy.

Kongres hygieny szkolnej. Komitet Towarzystw polskich zawiadamia, iż termin nadesłania odpowiedzi na kwestyonaryusz przedłużył do 15 b. m.

Nowe Cieplice. We wsi Chrentschitz koło Cieplic odkryto silne i obfite źródło gorące, podobne do źródeł Karlsbadzkich.

Ważne orzeczenie w kwestyi wynajmu mieszkań. Ważne orzeczenie w kwestyi wynajmu letnich mieszkań wydał niedawno Najwyższy Trybunał we Wiedniu. Oto do sądu powiatowego w Gloggnitz wpłynęła skarga właścicielki domu przeciw letnikowi o zapłatę reszty ugodzonego czynszu w kwocie 200 kor. Najemca wzbraniał się kwotę tę zapłacić, twierdząc, że wbrew przyrzeczeniu i umowie z właścicielką domu, on nie był j e d y n ą p a r t y ą w całej realności, gdyż oprócz niego zamieszkiwało tamże stale ośmiu robotników, którzy przebywając zwłaszcza całe niedziele w ogrodzie, ograniczali go w prawach korzystania z całego obejścia, a nawet uniemożliwili mu dalszy pobyt.

Skarząca broniąc swej pretensyi podniosła, iż najemca był rzeczywiście jedynym letnikiem sezonowym, podczas gdy robotnicy byli partyą roczną.

Sąd nie uznał jednak tej pretensyi, wychodząc z założenia, że w danym wypadku nie może być mowy o specyalizowaniu najemców na sezonowych i rocznych, a więc letnik wbrew umowie nie był jedyną stroną zamieszkującą tę realność, nadto przyjął, iż był on ograniczony w swobodnem używaniu mieszkania i ogrodu. Sąd apelacyjny w W. Neustadt zniósł wyrok I. instancyi, skazując najemcę na zapłacenie tej kwoty. Dopiero wskutek odwołania do Najwyższego Trybunału zatwierdził wyrok I. instancyi i oddalił skargę powódki, powołując się w motywach na ograniczenie najemcy w jego prawach przez oddanie w używanie przedmiotu najmu także drugiej stronie.

Sprawa prof. Düringa. Wielkie poruszenie w ostatnich czasach wywołała wiadomość, że prof. D ü r i n g ma uzyskać bez wszelkich egzaminów prawo praktyki i prowadzenie zakładu w jednym ze zdrojowisk austryackich będąc dyplomowanym w Niemczech. Dodać tu jeszcze należy, że prof, D. jest dermatologiem, a ordynować ma w zdrojowisku przeznaczonym dla chorych wewnętznych. Dotąd zezwalano na praktykę bez egzaminów jedynie w wypadkach powołania kogoś na katedrę. Tutaj fakt ten miejsca nie ma, albowiem prof. D. wcale niema na myśli pracy naukowej i znanym już jest z amerykańskiego poprostu sposobu reklamowania się.

Projekty zniesienia podatku od wód mineralnych i sodowych. W razie uchwalenia podwyżki podatku osobisto-dochodowego, rząd przyrzeka cofnąć wniesione projekta podatku od wód mineralnych, sodowych i od wina.

Jak przedłużyć życie. Nad pytaniem, w jaki sposób przedłużyć życie ludzkie, łamali sobie głowy uczeni i lekarze od niepamiętnych czasów, niestety nadaremnie. Dzisiaj doszliśmy już do przekonania, że usiłowania wynalezienia jakiegoś eliksiru życia czy młodości, podobnie jak kwestyę kamienia filozoficznego są jedynie mrzonką niewykonalną. W każdym jednak razie, można utrzymać dłużej życie, stosując się ściśle do pewnych przepisów. W tem tylko znaczeniu można mówić o długowieczności i o środkach prowadzących ku temu celowi.

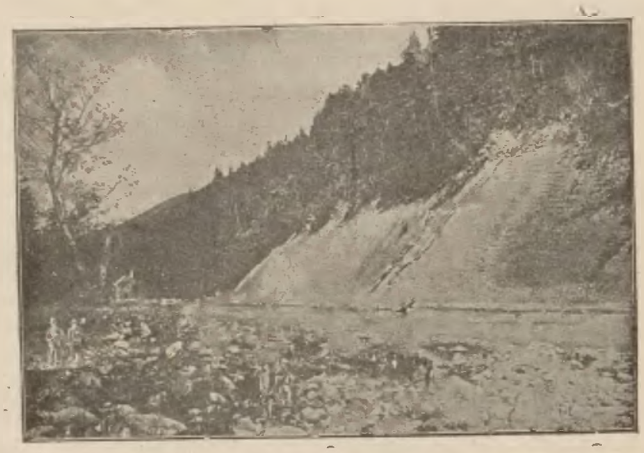
Przedewszystkiem najważniejszą gałęzią wiedzy i ochrony życia jest hygiena, dzięki przestrzeganiu której — co zresztą łatwo sprawdzić można tabelami statystycznemi — przeciętny wiek ludzki w ostatnich czasach urósł znacznie. Jej zawdzięczamy, iż w ostatnich 50 latach podjęliśmy walkę z bakteryami i zarazkami dziesiątek strasznych chorób, i to walkę skuteczną. Wystarczy nadmienić tylko środki zapobiegawcze i lecznicze przeciw ospie, tuberkułom, dżumie, cholerze, śmiertelności niemowląt, alkoholizmowi i t. d., aby nabrać wyobrażenia o jej rozmiarach i skutkach.

Dzisiaj przepisy w celu przedłużenia życia, a raczej jego ochrony, opierając się na podstawie hygieniczno-etycznej; kto chce długo żyć, to znaczy nie stracać naturalnego przebiegu życia, ten musi przedewszystkiem panować niepodzielnie nad sobą, umieć utrzymać miarę a nawet w wielu wypadkach wprost odmówić sobie czegoś. Długo żyć może ten, kto potrafi zrezygnować zupełnie z tego, co nieraz wydaje się być największym powabem życia i użyciem.

Wątpliwem jest jednakże czy osiągnięty w ten sposób skutek, to jest długie życie, a raczej wegetacya, pozbawiona wszelkich przyjemności i rozkoszy, przedstawia znowu tak wielką wartość. Owszem, raczej nęci ku sobie życie krótsze lecz pełne wrażeń i przyjemności. Zresztą rzeczy takich, jak szczęście, praca i radość z życia nie można mierzyć na metry. Dlatego więc główny nacisk przy ochronie życia kłaść powinniśmy nie na bezwzględną jego długość, lecz na powaby i przyjemności jakie dać nam ono może.

Operacye serca. Najnowsze doświadczenia znanego operatora paryskiego Dra Carrel'a wprowadzają nas wprost w świat cudów. Mistrzowskim swym nożem wykonuje Dr. Carrel operacye, przez wieki całe i setki uczonych uznawało za wprost niemożliwe.

Z doświadczeń tych wynika, iż w niedalekiej przyszłości w każdej sali operacyjnej znajdą się szafki, zawierające w sobie żyły, nerwy, ba nawet całe członki, mające służyć w drodze operacyjnej do zastąpienia zepsutych. Najnowsze usiłowania Dra Carrel'a dążą do operacyi chirurgicznych głównej żyły piersiowej, aorty brzusznej. W jamie brzusznej operacye tego rodzaju są stosunkowo lżejsze i łatwiejsze, gdyż lekarz ma wolny dostęp do żyły głównej. Natomiast zabiegi takie około aorty piersiowej były niemożliwe, ponieważ, aby się do niej dostać, trzebaby było odginać na boki szczyty płuc. Nadto przy zrobieniu zbyt wielkiego otworu w klatce piersiowej, płuca kurczą się, a operowane zwierzę ginie wskutek uduszenia. Dalsze jednak badania wykazały, że akcyę płuc można przez pewien czas podtrzymać za pomocą sztucznej wentylacyi. To wystarczyło, ponieważ zabezpieczone w ten sposób przed uduszeniem zwierzę, żyło 3 do 4 godzin. Wobec tych wyników można było przystąpić do operacyi aorty piersiowej. Trzem psom przeciął Dr. Carrel aortę i aby przeszkodzić przekrewieniu zamknięto ujścia tejże klamrami. Następnie zeszyto oba końce aorty, poczem zdjęto klamry. Wszystkie trzy operowane w ten sposób psy żyją po dziś dzień. Czwarty pies uległ operacyi aorty w odległości 3 cm. od serca; żyje również zdrów, jak i piąty na którym dokonano transplatacyi aorty za pomocą obcej żyły. Ten ostatni jednak doznał częściowego lekkiego paraliżu przednich odnóży spowodowanego wstrzymaną przy operacyi zbyt długo cyrkulacyą krwi (samo zeszycie aorty trwało 17 minut). Przy następnej takiej operacyi utrzymano już cyrkulacyę za pomocą rurki parafinowej, a pies po dokonanej transplantacyi części aorty wyzdrowiał zupełnie, nie ponosząc żadnych ujemnych następstw. Ogromne znaczenie tych eksperymentów dla medycyny leży w dowodzie, iż możliwą jest operacya aorty i usunięcie jej chorób drogą zabiegów chirurgicznych.



Widok skały nad Prutem w Tatarowie.

Wpływ wiosny na człowieka. Długie noce zimowe obudziły w całej naturze pożądanie słońca. Drzewa i krzewy pod wpływem pierwszego tchnienia wiosny puszczają pierwsze pędy, siłą przebijając chroniącą je pergaminową osłonę. Niedostrzeżenie prawie, a jednak żywo bije puls ożywczych sił budzącej się z zimowego letargu przyrody. Rośliny pod wpływem nowych, życiodajnych soków w oczach puszczają pędy, nawet zwierzęta leniąc się, zmieniają strój zimowy na letni.

Nie usuwa się z pod ogólnego prawa i ludzka natura; w organizmie naszym z pierwszym powiewem wiosny burzą się i fermentują soki, wywołując początkowo ogólne osłabienie, bole i zawroty głowy, wogóle stan zwany „wiosenną melancholią", objawiającą się po chwilowej ogólnej niedyspozycyi w najrozmaitszych formach, zależnie od indywidualności człowieka. Czasem jako stan pewnego rodzaju zdenerwowania lub znieczulenia, pożądania czegoś, tęsknoty nieokreślonej bliżej, czasem działa podniecająco na fantazyę budząc w niej aspiracye poetyckie, artystyczne lub erotyczne.

Dziwny ten wpływ wiosny na człowieka był i jest obecnie przedmiotem badań i dociekań naukowych, lekarzy, i badaczy, którzy do różnych dochodzili wyników. Już Darwin wskazał na to. że przebieg wszystkich chorób na wiosnę lżejszy jest i krótszy, aniżeli w innych porach roku. Lombrozo, zadawszy sobie trud statystycznego zestawienia ważniejszych odkryć z dziedziny chemii, fizyki i astronomii, wykazał, iż obłąkani i idyoci na wiosnę zdradzają pewne przebłyski duszy i rozumu. Pomiary dokonane na 9—15-letnich chłopcach wykazują stale największy ich wzrost na wiosnę, przy równocześnie bardzo małym wzroście wagi ogólnej. W końku niektóre choroby, jak n. p. mózgowe najczęściej objawiają się na wiosnę.

Skąd czerpie źródło ten wielostronny wpływ na ducha i ciało? Odpowiedź na to pytanie daje w pewnej mierze fizyologia. Oto zmienione zupełnie właściwości i składniki atmosfery wiosennej działają w ten sposób na wszystkie funkcye naszego organizmu. Wielka zawartość wilgoci i pary wodnej w powietrzu ożywia i pobudza do energiczniejszego działania komórki i pory naszego ciała. Oddech staje się głębszy i pełniejszy, wydziela obficiej trujący kwas węglowy a czerpie hojniej ożywcze składniki. Akcya ta nie może zatem pozostać bez wpływu na muskuły, nerwy i zmysły. Przemiana materyi, odbywająca się gwałtownie, wywołuje u człowieka uczucie bolu i niepokoju, podobnie jak u kanarka, który zmieniając upierzenie na wiosnę, siedzi osołowiały i smutny w klatce, gardząc pożywieniem.

Jest jeszcze jeden czynnik, który niepoślednio wpływa na tego rodzaju zaburzenia wiosenue. Mianowicie tkanki organizmu przechodzą wtedy pewien nieznany nam bliżej proces chemiczno-fizyczny, którego następstwem są pewne zmiany wewnętrznej ich budowy. Nadto powstają wtedy i znikają peryodycznie pewne choroby, jak febra, napady epileptyczne, migrena, neuralgia i t. p. Wszystko to więc wywołuje i wywoływać musi w organizmie naszym stale powtarzające się zaburzenia i zmiany, których siła i rozciągłość zależną jest — jak już wyżej powiedzieliśmy od indywidualnego usposobienia jednostki.

Wielkie wzburzenie w Niemczech wywołało mianowanie niejakiego dr. Kleina, znanego „lekarza naturalnego“ i przeciwnika nauki medycyny wogóle, profesorem uniwersytetu. Dr. Klein należy do tych, którzy twierdzą, że bakteryologia, anatomia patologiczna i t. p., nie mają racyi bytu, leczenie surowicami jest oszukiwaniem ludzi i t. p. I taki człowiek przemawiać będzie obecnie z katedry.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Jan Frączkiewicz.